

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
 Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-85
 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południu

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
 Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
 Reklamów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
 Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Sytuacja polityczna sjonizmu

Expose kongresowe prez. Weizmanna

(Dokończenie.)

Lecz deklaracja Balfoura była dokumentem, utrzymany w formie niezupełnie określonej: Była ona wyrazem ogólnego zamierzenia. Mamy obecnie przed sobą trzy oficjalne komentarze deklaracji: 1) Mandat palestyński, 2) Biała Księga Churchilla z r. 1922 oraz 3) list premiera rządu brytyjskiego z dn. 13 lutego 1931, który stanowi interpretację Białej Księgi z października 1930 r.

Sam mandat palestyński przedstawia sobą kompromis, aczkolwiek nie otrzymaliśmy wszystkiego, czegośmy oczekiwali, to jednak w rzeczach najistotniejszych mieliśmy sprawę wygraną. Wraz z ogłoszeniem mandatu palestyńskiego opublikowany został jego komentarz w postaci Białej Księgi Churchilla. Wiedzieliśmy, że zawiera ona nieprzyjemne możliwości, mimo to zaakceptowaliśmy ją, albowiem sądziliśmy, że wbrew wszystkiemu umożliwi ona nam jednak budowę Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie. Biała Księga Churchilla zawierała jedno jedyne ograniczenie: dostosowanie imigracji do zdolności percepcyjnej kraju.

Lecz wszak ograniczenie to byłoby nam narzucone i bez tego przez obiektywne konieczności gospodarcze.

Ze nam mandat istotnie udzielił tych możliwości, jakich spodziewano się po nim, o tem najlepiej świadczy rozwój dzieła naszego Palestynie w latach 1922—1929, w którym to okresie polityka brytyjska w Palestynie kierowała się temi dwoma dokumentami. A jeśli tylko dziesiątki tysięcy imigrantów zamiast wielokrotności tej liczby do Palestyny sprowadziliśmy, to odpowiedzialność za to spada na tych, którzy powstrzymali przed nami złoty klucz, któryby nam podwoje Palestyny szerzej jeszcze otworzył. Jeśli żydowska Palestyna nie jest obecnie dwukrotnie lub pięciokrotnie większa, to na to w owym okresie budowy 1922—1929 złożyły się — powtarzam — przyczyny natury niepolitycznej. Nie twierdzę, jakoby Agencja Żydowska nie popełniła błędów. Lecz przy pomocy środków, jakimiśmy dysponowali, uczyniliśmy wszystko, co było możliwe dla odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej oraz dla obrony naszych praw, obwarowanych deklaracją Balfoura i mandatem.

Jak długo zachowanie władzy mandatowej oraz interpretacja deklaracji Balfoura przez jej przedstawicieli to nam umożliwiły, kierowaliśmy się zasadą lojalnej i szczerzej współpracy z władzą mandatową, zarówno w Londynie jak i w Jerozolimie. Innej drogi nie było. Konsekwentnie i nieomylnie czyniliśmy wszystko, celem ułatwienia władzy mandatowej jej zadanie w Palestynie. Z ubolewaniem stwierdzić obecnie musimy, że

ze strony administracji palestyńskiej niezauważę spotkali się z tem zrozumieniem, na jakie liczyć mogliśmy z racji naszych praw i naszych wyczynów w kraju.

Odkąd w Palestynie wprowadzona została administracja cywilna, zawsze wśród urzędników rządu palestyńskiego można było zauważyć w ich ustosunkowaniu się do polityki Żydowskiej Siedziby Narodowej rodzaj apatii i obojętności, ba nie raz i nieprzyjaźni. Jest to ubolewania godnym faktem, że administracja cywilna w znacznym stopniu zawsze składała się z ludzi, którzy nie mieli zrozumienia dla celów i dążeń sjonistycznych i którzy nie byli przygotowani do zetknięcia się z zadaniem, jakie ich oczekiwali w tym kraju. Z-

gadnienie palestyńskie jest sui generis i stawia członkom administracji poważne zadania. Rządy brytyjskie po raz pierwszy w dziejach zetknęły się z podobnym zagadnieniem. Oczywiście należy raczej niektórym członkom administracji palestyńskiej przypisać znaczną część winy, jaką się zwykle zwraca na Jewish Agency za zaniechanie lub opóźnienie w dziele odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej. Gdy jednak publicznie potępiamy szkodliwość, zachowanie się tych ludzi, z których ten lub ów posunął się nawet tak, aby

udaremnić i zniweczyć nasze prawomocne rozstrzeżenie,

to jednak nie powinniśmy zapominać naszego długu wdzięczności, jaki się należy innym reprezentantom administracji cywilnej, ludziom tego pokroju, co sir Herbert Samuel, lord Plumer, sir Wyndham Deeds i zmarłemu sir Gilbertowi Claytonowi.

Streszczając swe wywody, raz jeszcze stwierdzam:

Biała Księga w 1922 nie pozbawiła nas przyrzeczonych nam możliwości budowy Żydowskiej Siedziby Narodowej. Następny komentarz deklaracji Balfoura Biała Księga 1930 r. pozbawiła nas tych możliwości.

Treść tego dokumentu jest Panom znana. Zaznaczę zatem tylko, że Biała Księga zdawała nam się być równoznaczną ze zniesieniem mandatu i uniemożliwiająca dalszej współpracy Jewish Agency z rządem brytyjskim. Odnawiliśmy zaakceptowanie tego dokumentu, i to nie tylko ze względów prawnych, lecz również z tego powodu, że groziła ona zagładą podstaw naszego życia i naszej przyszłości.

Tego samego dnia, w którym nastąpiło ogłoszenie Białej Księgi, rzekłem się urzędu prezydenta Organizacji Sjonistycznej i Agencji Żydowskiej. Wiece Panowie, zamierzało się natychmiast zwołać kongres i Council Agencji, aby ciała te sprzecywały swoje stanowisko wobec wytworzonej sytuacji i postanowiły, co uczynić należy.

Lecz w międzyczasie, jeszcze przed rozpisanem wyborów, nastąpiła gruntowna zmiana sytuacji. Prezes rady ministrów zaprosił nas do omówienia z komitetem gabinetowym nasze objeje wobec Białej Księgi. Było to nakazem naszego obowiązku wyjaśnić sytuację polityczną, aczkolwiek największą sprawność polityczną nie była już w stanie naprawić szkodę, wyrządzoną Palestynie przez Białą Księgę — pokojowi wewnętrznemu, stosunkom między Żydami i Arabami oraz stosunkom jednych i drugich do władzy mandatowej.

Jedynym rozsądnym cośmy mogli uczynić, było przyjęcie zaproszenia. Wynikiem konferencji był

list premiera do mnie z dn. 13 lutego,

k którego dnia list został też odczytany w Izbie Gmin. Treść tego dokumentu jest Wam dobrze znana — wobec czego pragnę się ograniczyć do omówienia paru punktów, które zdają mi się być doniosłymi. Przedewszystkiem chciałbym zaznaczyć, że nigdy nie utrzymywaliśmy, jakobyśmy odnieśli „zwycięstwo“. Celem rokowań było przywrócenie status quo, który był podminowany różnymi posunięciami i ostatecznie wysadzony w powietrze przez Białą Księgę 1930 r. Sądzę, iż zgodzicie się Panowie ze mną, że wyrządzona nam przez Białą Księgę niesprawiedliwość została listem premiera naprawiona i że

mandat i deklaracja Balfoura zostały w dobitny sposób ponownie zatwierdzone.

Na tem kończę część polityczną mego sprawozdania. Gdy z kolei przechodzę do omówienia kwestyj gospodarczych, pragnę oświadczyć, że polityka gospodarcza kierownictwa sjonistycznego, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć, była określona programem, który naszym zdaniem odpowiadał elementarnym wymogom naszego dzieła odbudowy:

ziemia oraz z własnej pracy utrzymująca się ludność pionierska,

dokładająca coraz więcej wiosek rolniczych, a tem samem tworząca nowe punkty narodowego oparcia, krzepiąc jednocześnie ducha kraju żydowskiego. Oczywiście nasi 10,000 chałuców nie przedstawiają sobą mas żydowskich, którebyśmy chętnie widzieli w Palestynie 2000 gospodarstw, opartych na zasadzie własnej pracy i wzmacnianych mozołem tych 10,000 ludzi jeszcze nie stanowi samowystarczającej jednostki gospodarczej. Lecz z punktu widzenia jakości oraz wewnętrznych możliwości to, cośmy zdziałali, jest doniosłym. Daje ono nam

przeświadczenie zdrowego rozwoju oraz potęgującego się wzrostu.

Chałucowie — to wielka siła, której nie wolno trwonić.

Zbyt już często tzw. ludzie interesu, którzy są bezwzględnie kompetentni w sprawach bankowych i giełdowych w ich własnych krajach, popełniają ten ciężki błąd przenoszenia ich doświadczenia i rzeczoznawstwa na grunt palestyński, którego warunki zasadniczo się różnią od warunków tych krajów, w których ci ludzie mieszkają. Ci ludzie nieraz zapominają o doniosłej prawdzie, że znajdujemy się pośrodku wojny, nie wojny z istotami ludzkimi, lecz z niszczycielskimi żywiołami przyrody, — wojny, którą należy prowadzić nie armatami i materiałami wybuchowymi, lecz piługiem i dłotem. Prawdą jest, że jeszcze w dobie obecnej nicma w Palestynie tego, co się zwykle zowie „podstawą biznesu“. Podstawę tę należało przedewszystkiem stworzyć pracą chałuców oraz inwestycjami Keren Kajemeth i Keren Hajesod a fonds perdu. Jest oczywiście możliwym, że po 10 lub 20-letniej pracy Palestyna istotnie stanie się „przedmiotem popytu“ na giełdach świata. Obecnie mi jest myśl niedoceniania walecznej przedsiębiorczości inicjatywy prywatnej. Zdziałała ona dużo w okresie ostatnich lat 10-ciu. Lecz jest zupełnie pewnem, że gdyby nie było wyczynów Agencji Żydowskiej, Keren Hajesod i Keren Kajemeth, jeszcze obecnie nie mogłoby być mowy o podstawach interesownej przedsiębiorczości w Palestynie bodaj dla prostej przyczyny naturalnych spraw gospodarczych, ba, nie byłoby jeszcze o tem mowy może przez długi, długi czas.

Kiedyśmy rozpoczęli nasze dzieło odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie, ani my, ani rząd brytyjski nie straciliśmy z widoku interesów Arabów palestyńskich. Nie wierzę, aby z całą rzetelnością i uczciwością można mi było zarzucić ignorowanie zagadnienia arabskiego lub też, abym był całę bezpieczeństwo Żydowskiej Siedziby Narodowej osadził na bagnietach brytyjskich. Czynem i słowem przekonać należy Arabów, że jakkolwiek w przyszłości ukształtować się mają stosunki obydwu narodów w Palestynie, my se swoje

Strony nigdy

nie dążymy do politycznego opanowania Arabów, ale też Arabowie winni pamiętać, że nigdy nie podporządkujemy się politycznemu opanowaniu przez nich.

Ze zrozumiałych przez się przesłanek, mandatu pragniemy osiągnąć porozumienie dwóch starych spokrewnionych ras na podstawie równości politycznej.

Osoby, które słowem i czynem dają Arabom asumpt do fałszywego interpretowania naszych zamiarów, obarczają się bardzo ciężko odpowiedzialnością, przyczyniając się do zaognienia stosunków między dwiema rasami. Odpowiedzialne ugrupowania jiszuwu zdają sobie sprawę

o konieczności współpracy zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i społecznej i intelektualnej.

Lecz te usiłowania dały dotychczas jedynie skromne zaczątki. Muszą one być pielęgnowane i rozbudowane.

W sierpniu 1929 została utworzona rozszerzona Agencja Żydowska. Opuściliśmy tę pierwszą sesję Rady Jewish Agency pełni wielkiej nadziei, że oto nastąpił nowy okres rozwoju naszego dzieła palestyńskiego na szerszej, niż kiedykolwiek dotychczas podstawie. Lecz nowej organizacji nie dane były odpowiednio możliwości pracy i rozwoju. Nawet wypróbowani sjonisci zatrucili się w różnych skrajnych rozumowaniach. Cóż dopiero mogło się stać z ludźmi, którzy przedtem stali zdala od sjonizmu. Obecnie należy dbale traktować i pielęgnować siły i możliwości, drzemające w łonie Agencji. Spoglądając wstecz na ubiegłe dwa lata, stwierdzić można z całą pewnością:

nie-sjonistyczni członkowie Agencji okazali się pod względem politycznym siłą ostoją, w naszych walkach politycznych popierali nas szczerze i sumiennie. Niestety, w dziedzinie finansowej nasze oczekiwania w znacznie mniejszym stopniu się sprawdziły.

Usiłowałem, prosto i uczciwie spojrzeć naszej sytuacji w oczy. Nasi eksperci powiadają nam, — potwierdza to zresztą nasze 10-letnie doświadczenie w Palestynie, — że

kraj może jeszcze zmieścić 50.000 żydowskich rodzin rolniczych,

nie naruszając przytem uprawnień i interesów ludności arabskiej. W tych ciężkich i pełnych napięcia czasach, kiedy wszystkie prawie kraje imigracyjne są zamknięte na wszystkie spusty, możliwość osiedlenia co najmniej 50.000 rodzin żydowskich na roli w Palestynie winna przemawiać

do serca Żydów na całym świecie.

Otwiera to również bardzo obszerne pole dla przedsiębiorczości prywatnej, którą należy popierać i organizować.

Wyjaśniłem już swoje stanowisko co do głównej zasady naszego ustosunkowania się do Arabów: jest nią

równość polityczna bez względu na to, czy większość stanowi jedna, czy też druga grupa ludności.

Przy egzekutywie palestyńskiej należy unuchać departament dla spraw arabskich. Jego zadaniem ma być pielęgnowanie współpracy żydowsko-arabskiej we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Streszczając swoje wywody następująco określe program Agencji i organizacji sjonistycznej:

1) przestrzeganie obwarowanych mandatem naszych praw, 2) konsolidacja i rozszerzenie naszego dzieła w Palestynie, włączając do niego również kolonizację tzw. stanu średniego, mając ich w miarę możliwości pożyczką żydowską na cele kolonizacji narodowej oraz rozwoju 3) wzmocnienie funduszu narodowych, uzupełnia i pielęgnowania przedsiębiorczości prywatnej.

Wkońcu jeszcze wspomnieć należy o konieczności rozszerzenia i utrwalenia podstaw organizacyjnych Agencji Żydowskiej.

Od r. 1918 wiele rzeczy się zmieniło. W świecie, dotkniętym tyłoma niesłychanymi trudnościami, nie jedna wielka idea etyczna straciła na wartości i wadze. Lecz dla nas pozostała niewzruszoną moralną podstawą i wiara w naszą sprawę. Ci, którzy żyją swe poświęcenie odbudowie Sjonu, związali się ze sprawą, która ma na sobie pieczęć wieczności. Ojcowie nasi przeżyli najcięższe dni w przeświadczeniu posłannictwa narodu żydowskiego. My na sobie mamy płaszcz ojców naszych. Nieraz może jeszcze będziemy czuli na sobie brzemień odpowiedzialności, lecz wahać się nie będziemy. U podstaw naszego ruchu leży niezniszczalna siła. Z całą świadomością twierdzą, że ruch nasz i z obecnego kryzysu wyjdzie niezłamanym, a raczej ze wznowioną siłą. Oby obecnie kongres wskazał ruchowi właściwą drogę i oby się stał doniosłym wskaźnikiem na drodze ku giszczemu.

Weizmann definitywnie ustępuje

Opinia Dra Weizmanna o platformie porozumienia żydowsko-arabskiego

Bazylea 5. 7. ŻAT. Dr. Weizmann udzielił wywiadu przedstawicielowi ŻAT-nej Dr. Weizmann stwierdził swą niezmienną decyzję nieobejmowania kierownictwa. Żabotyński jest mężem o wielkiej wartości i zdolnościach. — Żabotyński i jego adherenci mają odwagę wyrażania swoich przekonań. Jest też wielu innych delegatów na Kongresie, sympatyzujących z poglądami rewizjonistycznymi, lecz nie mają oni odwagi otworzyć się przyznać do rewizjonizmu. Moja decyzja nieprzyjmowania prezydentury, wzmocniona została przebiegiem obrad kongresowych. Czuję, że nie reprezentują poglądów większej części obozu sjońskiego i byłoby z mojej strony szaleństwem, gdybym objął kierownictwo, mając przeciwko sobie tak wielką i zdecydowaną opozycję. Nadto czuję się rzeczywiście wyczerpany. Zgodnie z moim najgłębszym przekonaniem Kongres uczyniłby najrozwważniejszą, gdyby zaakceptował list MacDonalda jako podstawę dla współpracy. Jeżeli list MacDonalda będzie odrzucony, coś uczyni nowa Egzekutywa tuż po Kongresie? Jestem głęboko przekonany, że porozumienie z Arabami jest możliwe do osiągnięcia na podstawie politycznego parytetu. Jeżeli ma powstać rada ustawodawcza w Palestynie z równą pod względem liczebności reprezentacją żydowską i arabską, przyczyni się to może do zadowalającej współpracy. Domagam się też równego podziału funduszu dla Żydów i Arabów w ramach szematu rozwoju Palestyny. Nie

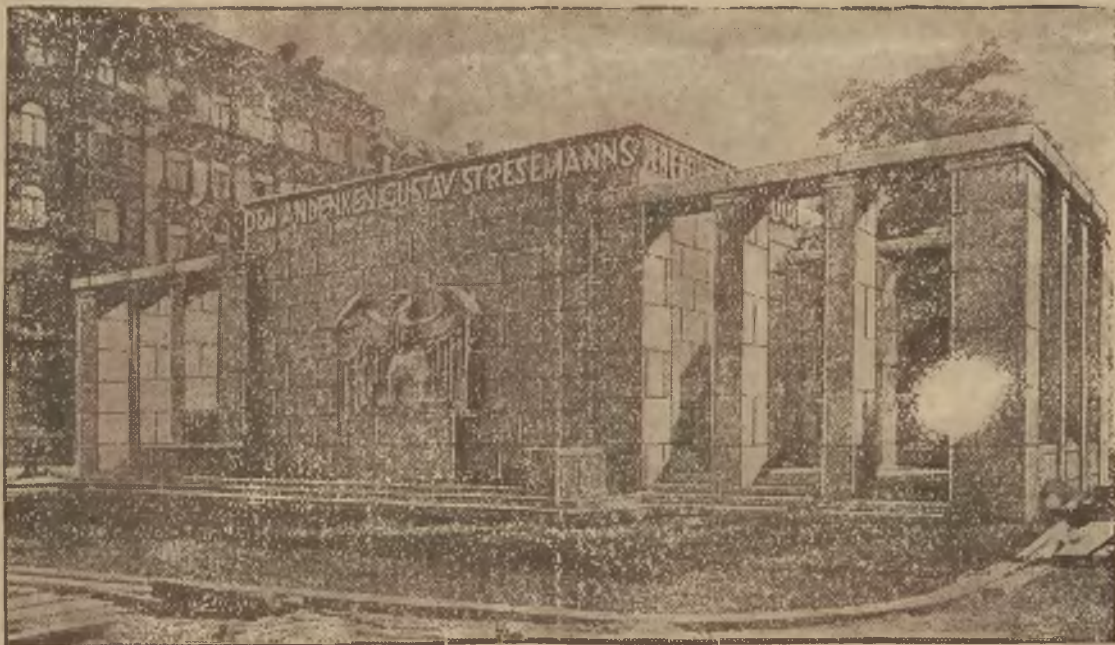
widzę, abyśmy się mogli czegoś więcej domagać. Parytet bynajmniej nie oznacza państwa dwunarodowego, które jest kompleksem nieokreślonym i niekonkretnie się opiera na parytecie. Nie mam ani sympatii ani zrozumienia dla postulatu większości żydowskiej w Palestynie. Posiadanie większości niekoniecznie jest gwarancją bezpieczeństwa. Możemy mieć większość, a pomimo to nie mieć żadnych gwarancji bezpieczeństwa w kraju. Rozwój żydowskiej cywilizacji i kultury w Palestynie nie jest uwarunkowany posiadaniem większości. Świat zrozumie ten nasz postulat jedynie w tym sensie, że my pragniemy zdobyć większość, aby wyprzeć Arabów. Później mamy wysuwać żądanie, które może wywrzeć jedynie jątrzące wrażenie?

Ruch sjoński — oświadczył wkońcu dr. Weizmann — stoj w obliczu następujących zadań: 1) Należy rozwinąć i ugruntować Agencję w Stanach Zjednoczonych, 2) należy osiągnąć porozumienie żydowsko-arabskie, oraz 3) należy zachować naszą pozycję w Londynie.

Niedzielne posiedzenie Kongresu

Bazylea, 5. 7. ŻAT. Na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu przemawiał Uri Zwi Grünberg w imieniu rewizjonistów. Następnie Albert Thomas powitał Kongres w imieniu Ligi Narodów. Przemawiał też dr. Tartakower, dr. Nachum Goldmann i j.

Pomnik Stresemanna nad Renem



Berlin, 5. 7. PAT. Dzisiaj przedpołudniem w Mungunji odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego ku czci zmarłego ministra spraw zagranicznych Rzeszy dra Stresemanna. W uroczystości wzięli udział oprócz członków rodziny zmarłego: minister dr. Curtius, min. Treviranus oraz przedstawiciele króla W. Brytanii i francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda. Pomnik stanął na wznieśieniu nad brzegiem Renu. Minister Curtius

podkreślił zasługi Stresemanna dla ewakuacji Nadrenii, podkreślając, że wytyczną polityki zmarłego ministra było porozumienie między narodami. W tem też znaczeniu przechodzi Stresemann do historii. Po odsłonięciu pomnika nastąpiło składanie wieńców u stóp pomnika. Między in. delegat francuski złożył wieńcem w imieniu Brianda z szarfami o barwach narodowych francuskich.

Venizeios o zajściach w Salonikach

Londyn, 5. 7. Żat. Premier rządu greckiego Venizeios nadesłał w związku z wypadkami w Salonikach telegram do centrali ŻAT-nej w Londynie, w którym stwierdza, że „świat żydowski nie powinien się już dłużej niepokoić. Rozruchy w Salonikach wywołane zostały przez niezemnie niesprawiedliwe manifestacje ze strony nacjonalistycznych studentów i kombatanów greckich przeciwko udziałowi członka klubu Makkabi w Salonikach w uroczystościach jubileuszowych Makkabi w Sofji, podczas których Makkabi w Bułgarii miała się rzekomo wypowiedzieć na rzecz rozszerzeń terytorjalnych tego kraju. Na szczęście wiadomości, które

krążą o wypadkach salonickich są przesadzone. Pomijając pewne szkody materialne, wypadki te spowodowały jedynie śmierć jednego Greka. Obecnie spokój został całkowicie przywrócony, zaś rząd wydelegował do Salonik ministra sprawiedliwości, celem przeprowadzenia dochodzenia. Wszystkie stronnictwa polityczne w oparciu o opinię publiczną jednomyślnie zaakceptowały moje oświadczenie w parlamencie, w którym potępiłem rozruchy.

Rozpowszechniajcie
„NOWY DZIENNIK”

Mesjanizm i jidyszyzm

Dyskusja braci Steinbergów z drem Ch. Żyłowskim

Mamy do zanotowania ostatnio kilka niezmiernie ciekawych publikacji, dotyczących się istoty żydostwa, niebezpieczeństwa asymilacji i prób teoretycznego uzasadnienia jidyszyzmu, oraz odgraniczenia go od innych prądów nurtujących współczesne żydostwo. Leży więc przedemną mała ale bardzo żywo i z niezwykłym temperamentem napisana książka Artura Kahanego, byłego pomocnika Maksa Reinhardta pt. „Das Judenbuch“, o której już przed kilku dniami pisałem („N. D.“ z 1. b. m.). Do dyskusji wzywa też świetnie napisana ale z gruntu fałszywa i wprost w lekkomyślny sposób upraszczająca zbyt skomplikowane problemy psychiki narodowo-żydowskiej rozprawa p. J. J. Trunka, wojowniczego chorążego jiszidyizmu, zamykająca drugi tom zbioru prac beletrystycznych, wydanych przez kilku autorów żydowskich p. t. „A mul in a jowel“. Do tej pracy wrócimy w osobnym artykule, a teraz chciałbym tylko zwrócić uwagę czytelników na interesujący artykuł p. B. Riwkina, znanego publicyście żydowskiego w Ameryce, umieszczony w majowym zeszycie „Cukunftu“ nowojorskiego. Artykuł ten zatytułowany jest: „Dr. Chaim Żyłowski i jego uczniowie“, a subtytuł brzmi: „Do dyskusji o jidyszyzmie i mesjanizmie“.

Na samym wstępie artykułu zaznacza p. Riwkin, że dr. Żyłowski słusznie uchodzi za pioniera i teoretyka świeckiego, radykalnego nacjonalizmu jidyszystycznego. Ten jidyszyzm Żyłowskiego opierał się na trzech fundamentach tj.: na żądaniu autonomii kulturalnej dla Żydów w gólosie, na domaganiu się sejmu żydowskiego i na poszukiwaniu terytorjum dla Żydów. W razie wszystkie te postulaty należą do dziedziny muzyki przyszłości. Jidyszyzm musi jednakowoż żyć, wobec czego dr. Żyłowski sformułował niejako program minimalny jidyszyzmu. Na konferencji dla słowa żydowskiego, którą niedawno zwołał do Nowego Jorku związek żydowskich pisarzy amerykańskich im. J. L. Perca, sformułował dr. Żyłowski ten jidyszyzm w sposób następujący: „Jidyszyzm dąży do narodowego odrodzenia naszego ruchu na zasadach wolnej ogólnoludzkiej kultury w języku żydowskim“. Znaczący to, że treść kultury żydowskiej jest ogólnoludzka. Kultura każdego narodu jest wyrazem walki o prawdę,

sprawiedliwość i piękno. Do tego dążą wszystkie narody świata, a Żydzi powinni te postulaty zrealizować w swym języku tj. języku żydowskim. Riwkin nie zgadza się z tem sformulowaniem dra Żyłowskiego, uważając, że podział kultury na treść i formę jest zupełnie sztuczny; albowiem w dziedzinie idei jest forma również treścią, a kultura jakiegoś narodu nie może się wyłączać tylko manifestować w języku, w którym tę kulturę się tworzy. — Wszak zdarzyć się może (— ileż to razy się zdarzało! — że dzieła niezmiernie istotne dla kultury żydowskiej ogłaszane są w języku nieżydowskim. Czy staną się te dzieła wyrazem kultury żydowskiej tylko wtenczas, jeśli zostaną przetłumaczone na język żydowski?

P. Riwkin zadawała się jednakowoż na razie tylko dość powierzchowną krytyką koncepcji dra Żyłowskiego, przechodząc do tematyki, jaką od dłuższego czasu prowadzą przeciwko drowi Żyłowskiemu dwaj bracia Steinbergowie, którzy są wydawcami i redaktorami kwartalnika „Frajte Sriften“. Z braci tych A. Steinberg jest zdaje się teoretykiem, a dr. J. N. Steinberg, były komisarz sprawiedliwości w pierwszej radzie komisarzy ludowych z Leninem na czele zajmuje się praktyczną stroną problemu. W trzecim numerze tego czasopisma pojawił się artykuł pt. „Rota nadziei i pociechy dla kultury żydowskiej“. Autor tego artykułu p. A. Steinberg odróżnia pociechę od nadziei. Pociecha jest tylko lekarstwem babskim, które nie zmienia wcale istoty rzeczy. Dotychczas pocieszano tylko lud żydowski, podczas gdy dawniej i obecnie masy ludu żydowskiego nie potrzebują pociechy, żyją bowiem nadzieją w swą nieśmiertelność. Taką pociechą jest opieranie przyszłości kultury żydowskiej na języku żydowskim. „Lud żydowski zbyt długo żył i cierpiał, zbyt silny wpływ wywarł na rozwój historii ludzkości, by można do niego przyjść z takimi tanimi pociechami. Kultura jest przede wszystkim treścią, a potem dopiero formą; kultura jest poglądem na świat, a potem dopiero językiem, który ten pogląd wyraża. Na cóż mi sunczynek bez skrzypiec?“ Po dłuższym wywodzie dochodzi więc p. Steinberg do wniosku, że nowoczesny nacjonalizm jidyszystyczny jest tylko formą bez treści.

Dr. Żyłowski nad tym atakiem nie mógł

Oddział w Krakowie

otworzy i odda dobrze wprowadzonemu i o referencjach panu(i) poważne biuro ogłoszeń w Warszawie.

Wyczerpujące oferty z referencjami składać prosimy do Administracji Nowego Dziennika sub. „Slogan“

przejść do porządku dziennego i w odpowiedzi na artykuł A. Steinberga sformułował dwa zasadnicze pytania: 1) Czy Steinberg nie jest tego zdania, że egzystencja narodu żydowskiego jest sama dla siebie celem ostatecznym? 2) czy dla tej egzystencji nie jest największym niebezpieczeństwem grożąca nam asymilacja?

P. A. Steinberg nie przeraził się jednakowoż tych pytań, które go do muru chciał przycisnąć dr. Żyłowski i w swej odpowiedzi rzucił słowo: Mesjasz. „Istnieje w ludzkiej żydowskiej olbrzymi kapitał nadziei, którego się nie wyzyskuje. Lud żydowski niepotrzebuje pociechy i ma prawo domagać się, by w lekkomyślny sposób nie wyczerpano tego rezerwaru nadziei, lecz by go przemieniono w mocny twórczy strumień energii społecznej“. Padło więc tylko słóweczko „Mesjasz“, ale autor narazie nie wskazał drogi do przemiany kapitału nadziei w strumień twórczej energii narodowej. Dopiero w dziesiątym numerze „Frajte Sriften“ znajdujemy artykuł A. Steinberga pt. „Socjalizm a mesjanizm“, który usiłuje nam dać wnikliwszą analizę istotnej treści narodowej kultury żydowskiej. Zdaniem p. Steinberga mesjanizm i socjalizm wcale się nie wykluczają, przeciwnie, można by nawet powiedzieć, że się wzajemnie uzupełniają, głosząc prymat przyszłości nad teraźniejszością. Steinberg posuwa się nawet nieco dalej, twierdząc, że mesjanizm ma nawet dużą przewagę nad socjalizmem albowiem socjalizm dopuszcza kompromisy, będąc w swej istocie pojęciem ludzkim, podczas gdy mesjanizm jako pojęcie boskie nie zezwala na żaden kompromis. Poza tem mesjanizm jako conditio sine qua non uważa radykalną przemianę duszy ludzkiej za główną podstawę swej realizacji, podczas gdy socjalizm w swej praktyce codziennej obchodzi się często bez tego cudownego misterjum odrodzenia duszy ludzkiej. Kto nie wierzy w rewolucję ducha, ten nie jest socjalistą, a ta wiara właśnie w cud jest ze swej

B. FRENKEL (Rouen)

Szkielet

Strugi ulewnej deszczu zalewają schodzących się na uniwersytet studentów.

Deszcz staje się coraz silniejszy, a drzwi do pracowni są ciągle zamknięte.

Po długim, intensywnym pukaniu, które nadważyło poważnie zamki i zawiasy starych wrót, drzwi się otwierają. W progu ukazuje się postać stałego, dobrodusznego woźnego, który spotyka się ze zwycięskimi „hurra“ ze strony studentów.

Mimo, że brama została otwarta, „forteca“ nie jest jeszcze zdobyta. Staruszek ogłasza wszem wobec, że niestety nie można wejść do pracowni, bo profesora jeszcze niema. Ale papieros i ciepłe słówko robią swoje, i w kilka minut studenci znajdują się wewnątrz pracowni.

Łatwo sobie wyobrazić nastrój, który tam zapanował.

Przedewszystkiem następuje pochód po ekspozycjach zoologicznych i botanicznych, który kończy się częściowym zniszczeniem tych ekspozycji i zupełną ruiną ich porządku. Równocześnie część studentów przygotowuje się do pracy. Ci starają się zdobyć dla siebie wygodniejsze krzesła albo skraść sąsiadom ich dobre mikroskopy, podstawiając im swoje gorsze. Kończy się to, jak zwykle, kłótniami i

wyzwiskami, które gdziegdzie przechodzą nawet we walki.

Wtem uwaga wszystkich zwraca się w jedną stronę. Tym razem zainteresowano się ogólnie szkieletem, stojącym w kącie pracowni. Jeden ze studentów zarzuca mu swój biały płaszcz laboratoryjny na ramiona, inny nasuwa swój mokry kapelusz na czaszkę szkieletu, wolna przestrzeń między kapeluszem a płaszczem zakrywa się szerokim szalem, a na szkielety palców nasuwają rękawiczki.

Następują czule powitania z „nowym kolegą“. Każdy ze studentów uważa ze swój obowiązek podać mu rękę, poklepać go po ramieniu, albo dodać coś do jego stroju. Z mokrych, przesiąkniętych deszczem ubrań, nasuniętych na szary szkielet, spływają krople wody. Kilka z tych kropeł, spadających z nakrycia czaszki szkieletu, spływa po kościach twarzy, obok pustych oczodołów. Wygląda tak, jakby szkielet płakał i jego łzy spływały mu po obliczu.

A w drugim końcu pracowni, w białym płaszczu, w takim samym w jaki ubrany jest szkielet, stoi stary woźny. Nikt nie zwraca na niego uwagi i nikt nie widzi, że drży na całym ciele i że przyciska oczy do ściany, jakby chciał coś sflumować i coś ukryć.

Nagle jeden ze studentów, poprawiając kapelusz na czaszce szkieletu i klepiąc go po ramieniu, woła „Patrzcie, jak on jest podobny do naszego woźnego!“ Studenci wybuchają

głośnym śmiechem i mimowoli oglądają się w drugi kąt sali. Odrązu spostrzegają, że coś się dzieje ze starym woźnym. Zbliżają się do niego, sadzają go na krzesło i zaczynają z nim rozmowę.

A po ścianie, w miejscu o które oparta była jego twarz, spływają dwie duże krople.

Nikt nie rozumie, co się takiego stało, co by mogło spowodować łzy starego woźnego.

W rozmowie stara on się wykręcić od odpowiedzi, omijając setki pytań rzuconych mu przez studentów. Mówi coś o dawnych czasach, coś o wspomnieniach, ale to studentów nie zadawalnia. Po długich prośbach daje się staruszek nakłonić do opowiedzenia wszystkiego, co leży mu na sercu. Zaczyna opowiadać, z początku nieśmiało, później coraz śmielej i dokładniej.

„Było nas dwóch“, mówi, „dwóch dobrych przyjaciół. Zналиśmy się od najmłodszych lat. Jeszcze jako dzieci bawiliśmy się razem. Ale prawdziwa przyjaźń nastąpiła między nami dopiero wtedy, kiedy dostaliśmy razem posady. On został woźnym w pracowni przyrodniczej, a ja w chemicznej. Prawie nigdy się nie rozstawaliśmy. Z początku mieszkaliśmy nawet razem. Potem, gdy on się ożenił, spotykaliśmy się codziennie w szynku. Chociaż nie powodziło nam się tak świetnie, nie mogliśmy sobie odmówić tej przyjemności wspólnego chodzenia do szynku, którą nazywaliśmy przyzwyczajeniem z dawnych lat. Wiecie prze-

ktoty rdzennie żydowską.

Okazuje się dalej, że A. Steinberg oraz jego brat dr. J. N. Steinberg nie oczekują zbawienia ludzkości tylko od tego cudu przemian duszy ludzkiej, lecz wyrażają wiarę w przyjscie indywidualnego Mesjasza, zesłanego nam przez Boga. Wiadomą jest rzeczą, że bracia Steinbergowie są bardzo pobożnymi Żydami i usiłują pogodzić swoją wiarę religijną w Mesjasza ze socjalizmem. Zdaniem ich bolszewizm jest nietylko wypaczeniem socjalizmu, lecz zaprzeczeniem wszelkich możliwości odrodzenia człowieka. Program ich, zbliżony bardzo do anarchizmu Gustawa Landauera polega na organizowaniu w łonie samego kapitalizmu socjalistycznej wspólnoty. Socjalizm bez religii jest tylko muzyką dalekiej przyszłości, podczas gdy już teraz należy socjalizm realizować w życiu prywatnym.

Ale cóż to wszystko ma wspólnego z treścią kultury żydowskiej? Ma dużo wspólnego — oświadczają bracia Steinbergowie — albowiem „wyzwolenie żydostwa nie nastąpi ani zapomocą kultury żydowskiej, ani też drogą autonomji czy sejmu czy jakiegoś terytorjum dla Żydów, ale tylko drogą urzeczywistnienia mesjanizmu”.

„Lud żydowski przynajmniej od chwili swej wiary w Mesjasza uważał swą egzystencję za środek urzeczywistnienia wyzwolenia człowieka. Gdyby nie ta świadomość swego posłannictwa dziejowego, lud żydowski zniknąłby z powierzchni świata, jak tyle innych ludów”. W praktyce oczekuje dr. J. N. Steinberg rozwiązania trudności odbudowy Erec od powstania chociażby jednej wspólnej żydowsko-arabskiej kwacy...

Pan B. Riwkin nie wdaje się wcale w polemikę z braćmi Steinbergami. Tam gdzie chodzi o wiarę, tam dyskusja staje się niemożliwą, stwierdza więc tylko, że chociaż można się nie zgadzać z mistycyzmem religijnym braci Steinbergów, należy jednakowoż w nim widzieć próbę ujęcia istoty kultury żydowskiej. Faktycznie symbol Mesjasza stanowił podstawę egzystencji ludu żydowskiego przez tysiąclecia. Forma zlewała się tu z treścią, a w dziedzinie ducha nie można oddzielić formy od treści, dlatego każdy powinien we formę kultury żydowskiej włożyć treść, która jest dla niego najświętszą. W sporze między drem Żytłowskim a braćmi Steinbergami rację mają ci ostatni chociaż nam ludziom współczesnym obcą może być wiara w Mesjasza. Bracia Stein-

bergowie usiłowali narzucić nam swoją wizję kultury żydowskiej, podczas gdy dr. Żytłowski wysuwa na pierwszy plan tylko formę i chce na języku zbudować egzystencję ludu. Za ten lud nie egzystuje tylko wyłącznie dzięki językowi. Lud żydowski niejednokrotnie zmienił swój język, pozostał jednakowoż z ducha żydowski.

Ciekawą jest rzeczą, że koncepcja braci Steinbergów naturę głęboko religijnych jest prawie że identyczna z koncepcją żydostwa, jakiej bro ni ateista dr. Artur Kahane... M. Kanfer

cież, że nasza pensja jest skąpa i ledwo można z niej żyć, szczególnie gdy się jest żonatym. A w szynku pije się dużo i wydaje się dużo pieniędzy. Ja sobie jakoś radziłem, ale on popadał w długi i coraz bardziej szczydził na życiu.

Nie wiem, czy z tego powodu, czy z jakiegokolwiek innego, żona go opuściła. Zdawało się, że on sobie z tego nic nie robił, ale ja wiem, że go to bardzo bolało, bo od tego czasu pił coraz więcej. Sprzedawał po kolei wszystko co posiadał, popadał w coraz większe długi i pił. Raz powiedział mi, że nie ma już nic do sprzedania, z mebli zostało mu tylko łóżko, w którym spał, a z ubrań tylko to, co nosił na sobie. Pożyczać już mu też nie chciano. Odemnie nie chciałem brać niczego. Wiedział, że ja też ledwo mogę żyć z mojej pensji. Wtedy dał mi słowo, że nie będzie więcej pił.

Mimo to, gdy nazajutrz zajrzałem do szynku siedział przy stole i pił. Okazało się, że spłacił tego dnia wszystkie swoje długi i pił więcej, niż zazwyczaj. Usiadłem obok niego i przez długi czas nie mówił mi do siebie. Jedną myśl mnie prześladowała. Myśl, która mogła mi się pomieścić w głowie, a w którą nigdy przedtem nie był wierzył.

On odgadł o czem myślę, i zaczął się tłumaczyć, że niczego nie ukradł, ale znalazł jeszcze coś do sprzedania.

Pierwszy raz w życiu mu nie uwierzyłem; przecież sam mi opowiadał, że nie ma już niczego.

Nasza przyjaźń się skończyła. Ja starałem się unikać z nim spotkania i zdaje się, że on

Głosy publiczne

Na podstawie ustawy prasowej uprasza nas Dyrekcja i Rada Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krynicy—Zdroju o umieszczenie następującego sprostowania korespondencji z Krynicy podpisanej przez p. Leona Vogla, a zamieszczonej w naszym piśmie Nr 128 z dnia 23. maja br. w rubryce „Głosy publiczne”:

I. Nieprawdą jest jakoby na kierownika Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krynicy—Zdroju powołano p. Reichera z Wieliczki, b. kierownika Sp. „Rozwój”. Natomiast prawdą jest, że p. Reicher nigdy kierownikiem Sp. „Rozwój” nie był, a na stanowisko kierującego dyrektora Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krynicy—Zdroju powołany został z pośród 96 kandydatów, jako kandydat mający najlepsze kwalifikacje i referencje.

II. Nieprawdą jest, jakoby zarysowujące się różnice zdań między p. Voglem a p. Reichera miały źródło w polityce finansowej p. Reichera, nadającej się wszędzie tylko nie do takiej instytucji, jak Komunalna Kasa, a natomiast prawdą jest, że wyłaniające się różnice zdań na posiedzeniach Dyrekcji miały swoje źródło w rzeczem ujmowaniu przez p. Dyr. Reichera tak całokształtu gospodarki finansowej Kasy, jak też i sprawy każdej poszczególnej pożyczki.

III. Nieprawdą jest, jakoby dały się zauważyć u p. Reichera posunięcia szkodliwe dla tut. ludności i niezwykle aroganckie odnoszenie się do klientów, a natomiast prawdą jest, że zachowanie się p. Dyr. Reichera było zawsze poprawne i że nikt z klientów Kasy ani wobec Dyrekcji, ani też wobec Rady Kasy nie żalił się na zachowanie się p. Dyr. Reichera, a zarzut p. Leona Vogla nie został poparty żadnymi faktami.

IV. Nieprawdą jest, jakoby p. Reicher zaatakowany przez p. Vogla na posiedzeniu Dyrekcji z powodu rzekomego nierównomiernego traktowania pewnego odłamu ludności zawiesił się w urzędowaniu, natomiast prawdą jest, że p. Dyr. Reicher żądał od p. Leona Vogla przytoczenia konkretnych faktów na uczyniony mu zarzut, czego p. Le-

bergowie usiłowali narzucić nam swoją wizję kultury żydowskiej, podczas gdy dr. Żytłowski wysuwa na pierwszy plan tylko formę i chce na języku zbudować egzystencję ludu. Za ten lud nie egzystuje tylko wyłącznie dzięki językowi. Lud żydowski niejednokrotnie zmienił swój język, pozostał jednakowoż z ducha żydowski.

Ciekawą jest rzeczą, że koncepcja braci Steinbergów naturę głęboko religijnych jest prawie że identyczna z koncepcją żydostwa, jakiej bro ni ateista dr. Artur Kahane... M. Kanfer

tak samo nie chciał mnie widzieć. Minęło kilka lat.

Raz, gdy przyszedłem rano do pracy, doniesiono mi, że zostałem tymczasowo przeniesiony do pracowni przyrodniczej, bo tamter woźny leży w szpitalu ciężko chory.

Przez cały dzień byłem zajęty, a wieczorem po pracy poszedłem do szpitala. Sumienie nie pozwalało mi nie pójść odwiedzić chorego dawnego przyjaciela.

Nie zastałem go już.

Łóżko, w którym leżał, było puste. Zabrano go do prosektorjum, a mnie oddano list od niego.

W liście tym tłumaczył mi, że niesłusznie posadzałem go o kradzież. Tego dnia, w którym się rozeszliśmy, zdobył pieniądze zupełnie legalnie. Nie mógł mi tego powiedzieć, bo zdawało mu się, że sprzedaje swoją duszę i że będę z tego powodu nim pogardzał.

A on sprzedał tylko swój szkielet.

Przeniesiono mnie na stałe do pracowni przyrodniczej.

Wkrótce potem wstawiono tu ten szkielet.

Możecie sobie wyobrazić, z jakim uczuciem wchodziłem codziennie do pracowni, co czułem, gdy ścierając kurz ze wszystkich sprzętów, które tu widziacie, miałem zetrzeć kurz także z tego szkieletu; co czułem, gdy miałem go dotknąć lub przenieść z miejsca na miejsce.

Ale z czasem się do tego przyzwyczaiłem.

Wczoraj jeszcze myślałem, że zależy mi na nim tyle, co na tym szkieletcie psa i konia, które tam widziacie. Wiedziałem tylko, że mam tych wszystkich przedmiotów strzec, utrzymywać je w czystości i to wszystko.

on Vogel nie uczynił Nieprawdą jest również, by p. Dyr. Reicher nierównomiernie traktował pewien odłamek ludności, przez który widocznie p. Leon Vogel rozumiał odłamek ludności żydowskiej, a natomiast prawdą jest, że p. Dyr. Reicher nigdy nie rozpatrywał spraw pensyj z punktu widzenia narodowego, lub wyznaniowego. Lecz załatwiał sprawy z punktu widzenia interesów Kasy.

V. Nieprawdą jest, jakoby Kasa uchwaliła p. Enkerowi pożyczkę w kwocie 10,000 dol. i by pożyczka ta była czysto osobistą, natomiast prawdą jest, że uchwalono p. Enkerowi pożyczkę w wysokości 6,000 dol., a to na podstawie jednogłośnej uchwały Dyrekcji zatwierdzonej następnie przez jednogłosem uchwałę Rady Kasy po dokładnym zbadaniu stanu hipotecznego realności p. Enkera, oraz po wyrażeniu opinji przez syndyka Kasy, oddano do prawnego zabezpieczenia pożyczki.

VI. Nieprawdą jest, by p. Dyr. Reicher korzystając z nieobecności p. Leona Vogla, oraz z nieobecności Rady i Dyrekcji Kasy z manipulacjami bankowemi, przeprowadził pożyczkę p. Enkera, natomiast prawdą jest, że na posiedzeniu Rady Kasy, na którym zatwierdzono pożyczkę p. Enkera był obecny p. Leon Vogel i przeciw zatwierdzeniu tej pożyczki nie podnosił żadnych zarzutów, — co stwierdza się na podstawie protokołu Rady Kasy z dnia 14 lutego 1931 r.

VII. Nieprawdą jest, jakoby p. Pudło, kasjer Komunalnej Kasy Oszczędności w Krynicy—Zdroju zaciągnął jakakolwiek pożyczkę w tejże instytucji, natomiast prawdą jest, że p. Pudło żadnej pożyczki w tut. Kasie nie zaciągał.

VIII. W końcu stwierdzają podpisane władze Kasy, że nieprawdą jest, jakoby p. Dyr. Reicher działał na szkodę tejże instytucji i obniżał prestige Kasy, a natomiast prawdą jest, że p. Dyr. Klemens Reicher okazał się wysoce kwalifikowanym bankowcem i kierownikiem Kasy, jak to stwierdziły 3-krotnie dokonane lustracje, przeprowadzone przez Związek Kas Oszczędności, jako Związek Rewizyjny, oraz cały szereg lustracji innych organów nadzorczych, wyrażających się w swych sprawozdaniach z pełnym uznaniem dla działalności p. Dyr. Reichera.

Dyrekcja i Rada Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krynicy—Zdroju po zapoznaniu się z treścią art. p. Leona Vogla wyraziły p. Dyr. Reichera na posiedzeniu dnia 26 maja 1931 r. i 29 maja 1931 r. swoje pełne zaufanie i uznanie za wzorowe prowadzenie przezeń instytucji, zaś ataki w korespondencji p. Leona Vogla przeciw p. Reichera wymierzone odpierają jako nieuzasadnione i dla instytucji szkodliwe.

Krynica—Zdrój, dnia 5. VI. 1931 r. Za Radę Kasy: Dr. Xawery Górski wlr. przewodniczący Rady Kasy. Karol Szerauc wlr. członek Rady Kasy. Za Zarząd Kasy: Jan Bem wlr. członek Zarządu Kasy. Aleksander Barański wlr. członek Zarządu Kasy.

847a

Ale dziś, gdy ubraliście go w biały płaszcz, w taki sam, jaki nosił kiedyś żywy w tym samym miejscu, i gdy z jego oczodołów spływały krople wody deszczowej, zdawało mi się, że odżył i płacze nad losem, który sprawił, że ja muszę widzieć przez całe moje życie jego trupa.

Wy chcieliście się zabawić, upodobniając ten szkielet na chwilę do żywego człowieka, a dla mnie ożywiście go na długo, sami o tem nie wiedząc.

Stary woźny skończył swoje wynurzenia i cisza zalegała salę pracowni. W kącie stoi ciągle szkielet ubrany w biały płaszcz i przez długi czas żaden ze studentów nie ma odwagi zdjąć tego stroju ze szkieletu, zwykłego sprzętu, niczem nie różniącego się od wszystkich innych sprzętów pracowni; z tego sprzętu, który był przed chwilą powodem ogólnej wesolej zabawy.

A gdy któryś zdobywa się wkońcu na to i szkielet staje jak zwykle bez okrycia, świecąc nagimi kośćmi — pryska dla studentów urok usłyszanego opowiadania.

Ale czy i stary woźny zapomni tak prędko o tem, co mówił? Niewiadomo.

Na salę wchodzi profesor. Studenci zajmują swoje miejsca i rozpoczyna się normalna praca.

Za godzinę ma się odbyć wykład o szkieletach. Z polecenia profesora stary woźny znosi szkielet na salę wykładową. Na schodach słychać jego kroki, które wydają się krokami człowieka obciążonego wielkim ciężarem. Ciężarem o wiele większym, niż waga jednego szkieletu.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA”

Niedokrwistość w wieku dziecięcym

Często spotykanym obecnie schorzeniem, nie tylko wśród ubogiej ludności, ale i sfery ludzi bogatych, jest niedokrwistość, czyli anemia. Obecne krytyczne położenie gospodarstwa wraz z złym odżywianiem i nieodpowiednimi rachunkami mieszkaniowymi, w pierwszym rzędzie odbijają się na dzieciach, przeto anemia należy do najczęstszych schorzeń w wieku dziecięcym, a szczególnie u dzieci warstw biedniejszych.

Co rozumie się przez anemię? Anemia oznacza brak, względnie zmniejszenie ilości krwi. Ściśle natomiast, lekarskie pojęcie anemii odnosi się raczej do zmian jakościowych, a nie tyle ilościowych w składzie krwi. W osoczu krwi znajdują się ciałka czerwone w ilości 4—5 milionów, zawierające barwik czerwony tzw. hemoglobinę i ciałka w ilości 6—8 tysięcy. Zmiany więc jakościowe, czy ilościowe któregośkolwiek z tych składników tworzą anemię.

Rozpoznawanie anemii jest bardzo często niesłuszne. Szczególnie mało miejsca u dzieci np. nerwowych, o bladej cerze, które z powodu „złego wyglądu” stanowią wielką troskę dla rodziców. Nie zawsze bowiem bladeść jest następstwem niedokrwistości, dlatego też w każdym wypadku bladeści należy zbadać krew.

Zależnie od przyczyn wywołujących, można wyodrębnić różne typy anemii. Zaczęć od niedokrwistości spotykanej w niemowlęctwie i u dzieci młodszych. U niemowląt, a zwłaszcza wcześniej urodzonych, następnie u dzieci wątłych i krzywiczych spotykamy anemię wrodzoną, wywołaną nierozwojem narządu krwiotwórczego (szpiku kostnego), lub wrodzonym brakiem żelaza. Inna forma niedokrwistości, również w tym okresie spotykana, pochodzi z wadliwego odżywiania, a mianowicie zależy od jednostronnego żywienia mlekiem, lub pokarmami ubogimi w żelazo lub witaminy. Szczególnie odżywianie mlekiem koziem doprowadza do anemii.

Przechodzę do innej grupy anemii, tzw. toksycznych i zakaźnych. Pierwsze wywołane są truciznami, np. arsenem, rtęcią, lub ołowiem (zabawki z ołowiu), drugie towarzyszą, lub są następstwem chorób zakaźnych np. szkarlatyny, dyfterji, kiły, gruźlicy itd.

Najczęstszą jednakże formą niedokrwistości, szczególnie u dzieci starszych, jest t. zw. niedokrwistość pozorna, względnie niedokrwistość dzieci proletarjackich i anemia szkolna, polegająca na bladeści skóry i błon śluzowych, przy prawidłowym zresztą składzie krwi. Stany te występujące u dzieci niedożywionych, nerwowych i limfatycznych mogą zależeć od niedokrwienia powłok skórnych na skutek nagromadzenia się krwi w naczyniach krwionośnych jamy brzusznej, wywołanego brakiem ruchu, zaburzeniami ze strony żołądka i jelit, lub wpływami nerwowymi. Inną przyczyną bladeści w tychże stanach może być nadmierna grubość naskórka, lub niedokształcenie naczyń krwionośnych włoskowatych w skórze. Za przyczyny niedokrwistości proletarjackiej i szkolnej uważa się w pierwszym rzędzie nieracjonalne odżywianie, złe warunki higieniczne, a to mieszkaniowe, nadto brak powietrza i światła. Dzieci takie żalą się najczęściej na bóle głowy, łatwe męczenie się, nudności, brak apetytu, bezsenność, bicie serca, klucie w bokach, częste omdlenia itd.

W końcu wspomnę o anemii z utraty krwi. Tu zachodzi możliwość albo jednorazowej

utraty większej ilości krwi, np. po urazie (uszkodzenie większego naczynia krwionośnego) albo anemia w następstwie krwawień przewlekłych czy to z nosa, ostrego zapalenia nerek, itd. W pierwszym wypadku bezpośrednio po ostrym krwotoku mamy rzeczywiste zmniejszenie się ilości krwi, które organizm stara się szybko przez rozwodnienie krwi wyrównać. W tym wypadku zarówno ilość bar-

wika krwi, jakoteż i ciałek czerwonych uległy zmniejszeniu. Krwawienia są dla dzieci bardzo niebezpieczne, prowadzą rychło do omdlenia i śmierci.

Widzimy więc, że zarówno rodzaje anemii, jakoteż ich przyczyny są dość liczne i że wreszcie nie każda bladeść jest objawem anemii. Chcąc więc leczyć bladeść, musimy się przekonać, czy jest ona objawem anemii, a w wypadku tejże leczyć jej podstawową przyczynę.

Dr. R. KOLBER

Odpowiedzi redakcji

B. B. K.: Nazwisk ani adresów lekarzy z zasady nie podajemy; znajdzie je Pan w każdej aptece. STUD. MED. Z KAZIMIERZA n. W.: Aby odpowiedzieć dokładnie na to pytanie, trzeba znać dokładnie lokalizację ropienia i stwierdzić przyczynę tegoż. Sam opis listowny, zresztą bardzo ogólny i niewyczerpujący, nie wystarcza zupełnie do wyrobienia sobie zdania o stanie rzeczy. Dlatego też uważamy, że tylko laryngolog, znający pacjenta dokładnie jest uprawniony do zabierania głosu w tej sprawie. STALY CZYTELNIK: Srodków chemicznych, lekarstw, mających podobne działanie, medycyna nie zna. Ale przez ruch na świeżem powietrzu, sporty, lekką atletykę, można wiele osiągnąć. Pozatem gimnastyka szwedzka, bodaj pół godziny dziennie, zrobi swoje. BNEJ SJON, TARNÓW: Zakraplać codziennie do oczu krople cynko-

Lekarz żyd — światową sławą.



Jak już donosiliśmy, odkrył niedawno znany badacz raka, Dr. Adolf Edelmann, pochodzący z Polski a pracujący we Wiedniu, nowy element krwi ludzkiej, który nazwał „kinetocynem”. Odkrycie to posiada duże znaczenie dla medycyny.

we, unikać prochu i dymu tytoniowego. Na wszelki wypadek jednak uważamy zbadanie oczu przez okulistę — dla wykluczenia egipskiego zapalenia oczu — za konieczne. CH. K.: Innego leczenia, jak tylko ortopedyczne, przy pomocy odpowiednio dobranych wkładek — nie znamy. BIALA LILJA: 1) Może zapyta Pani Swego stałego lekarza lub — jeśli się Pani krępuje — lekarki, czy nie byłoby wskazane dla Pani zażywanie w odpowiednim momencie środka, zwanego „eumenolem”. 2) Myć twarz codziennie rano gorącą wodą i mydłem i splukiwać zaraz potem zimną. W ciągu dnia 2—3 razy przemyć twarz wacikiem, zamoczonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Bardzo dobre usługi oddają również w takich wypadkach naświetlania lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień. NIESZCZĘŚLIWA CZYTELNICZKA: Z domowych środków mogą mieć znaczenie co najwyżej odpowiednio dobrane ćwiczenia gimnastyczne i naprzemienne zmywania gorącą i zimną wodą, jedynym skutkiem bywa zazwyczaj niewialka. Natomiast o wiele skuteczniejsze jest zażywanie preparatów zawierających wyciąg z gruczołów mlekowych. DAWNE GRZECHY: 1) Na opisywanie wszystkich objawów danej choroby brak nam miejsca w „Odpowiedziach redakcji”, trzeba by na to całego artykułu. Pokróćce tylko wspomniemy, że na pierwszy plan wysuwają się przeszywające bóle kończyn dolnych, uczucie opasywania, szybkie męczenie się, zaburzenia wzrokowe (osłabienie bystrości wzroku, podwójne widzenie, zwięzienie lub nierówność źrenic); pozatem szereg charakterystycznych objawów (osłabienie odruchów ścięgnistych, zaburzenia w oddawaniu moczu itd.). 2) Leczenie należy do specjalisty chorób nerwowych; polega na wstrzykiwaniu hizmu i salwarsanu; oprócz tego wstrzykiwania, wywołujące gorączkę. 3) Wszelkie wysiłki fizyczne i umysłowe niepożądane. Należy więc życie bardzo uregulowane.

Ulgowy abonament Nowego Dziennika

Dla wszystkich naszych Szan. Abonentów wprowadzamy w czasie do 30 września br. ulgowy letni abonament udzielając

50% z ceny prenumeraty

Każdy prenumerator może zamówić drugi abonament dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. — Ulgowy abonament kosztuje w Administracji zł. 3.30 plus kosztą przesyłki zł. 1.—, razem zł. 4.30 miesięcznie.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Rozmaitości sportowe

Hakoah (Wiedeń) gra 4 i 5. bm. w Katowicach z ZKS-em i Naprzodem (Lipiny), 8 bm. w Bielsku z teamem BBSV—Hakoah, 11 bm. w Krakowie z Cracovią, 12 bm. w Tarnowie z teamem Tarnowa, następnie w Przemyślu Lwowie (z Pogonią i Hasimoneą), Stanisławowie Lublinie, Tarnopolu, Równem, Lucku, Łodzi, Warszawie etc.

Pazurek (Garbarnia) został przez zarząd PZPN-u zdyskwalifikowany na miesiąc za nieodpowiednie zachowanie się w czasie bankietu po meczu Polska—Czechosłowacja.

Sedlátschek, były trener Garbarni, objął posadę w Karlsruher S. C. w Niemczech.

Polska—Belgia mecz piłkarski odbędzie się definitywnie 11/10 br. w Brukseli. Rewanż w Polsce w 1932 r.

Hagibor (Praga) wygrał wspaniale bieg uliczny (15 km) w Pradze, zajmując pierwsze 3 miejsca.

Engel, znany żydowski biegacz Czechosłowacji, zwyciężył na międzynarodowych zawodach w Budapeszcie na 100 i 200 mtr.

Stein (Hakoah, Wiedeń) ustanowił nowy rekord pływacki Austrii na 400 mtr. stylem klasycznym (6.19.6 m.).

Daniel Prenn, najlepszy tenisista Niemiec, został obecnie ponownie zdyskwalifikowany przez Niem. Zw. Lawn-Tennis. Powszechnie uważają to za szykanę antysemickiego preza Związku, wbrew interesom sportowym Niemiec Prenn jest Żydem.

IKP Łódź, mistrzowski zespół bokserski, został przez Związek bokserski zawieszony na 3 miesiące, a kilku jego zawodników zdyskwalifikowanych na dłuższy okres czasu.

W warszawskiej robotniczej Skrze nastąpił rozłam wewnętrzny na tle wyborów nowego zarządu.

W Krakowie odbyła się na uniwersytecie pierwsza w Polsce uroczystość wręczenia 2 dyplomów nagistrów wychowania fizycznego.

Polska—Niemcy mecz bokserski odbędzie się 4. 10. br. w Poznaniu.

Polska—Finlandja mecz zapasniczy odbędzie się w roku bieżącym we Finlandji.

Karliczek (Katowice) poprawił ostatni rekord pływacki Szrajbmana 100 mtr. na wznak w czasie 3.00.2 min.

Bocheński weźmie 14 bm. udział w zawodach pływackich w Paryżu.

Kraków—Zagrzeb mecz piłkarski rozegrany zostanie 20. 9. br. w Zagrzebiu.

Makabi Grodno uzyskał od Gminy żyd. 500 zł subwencji.

Mecz kobiecy lek. atl. Polska Włochy odbędzie się w Warszawie 8. i 9. sierpnia br.

Olimpiada Głuchoniemych odbędzie się w sierpniu w Norymberdze.

Ważniejsze wiadomości piłkarskie. Ajax zdobył mistrzostwo Holandji. — Ujpesti został porażony pokonany przez team Urugwaju 2:0. — Slavia przegrała z amatorskim DEF 1:4! — Hakoah (New-York) grał z Celtic (Szkocja) 1:1. — Team Anglii zwyciężył w Kanadzie 8 razy na tournée.

Kolecz zdobył mistrzostwo tenisowe Lwowa w nicobecnosc Hebdy.

Reichel, znany dziennikarz i przywódca Międzynar. Komit. Olimp., oraz Franc. Zw. Sport. ustąpił z tych stanowisk zniechęcony wzrastającym profesjonalizmem.

Berlin zwyciężył Budapeszt w meczu osiemek wioślarskich.

Amicitia (Manheim) przegrała na regatach wioślarskich w Grünau do Berliner R. S.

Glyssels wygrał wielką nagrodę Wolbera w wyścigu szosowym Francji na 300 km. w czasie 9.42.33 godz., bijąc Pelissiera i Ronssa.

Birtz (Szwecja) wygrał wyścig szosowy Oslo—Sztokholm (670 km. w 4 etap.) w czasie 20:48.55 godz.

Polacy w Wimbledonie. Tłoczyński odniósł poważne sukcesy, zwyciężając Anglika Partridgea 6:2, 6:1, 6:1 i mistrza armji ang. Jamesona w 4 setach. Uległ dopiero w ćwierćfinale mistrzowi Austrii Artensowi 3:6, 2:6, 6:4, 4:6. W grze podwójnej uległ wraz z Washburnem znakomitej parze afrykańskiej Kirby—Farquharson 2:6, 6:2, 4:6. — Jędrzejowska zahłysła wybitnym talentem, a tylko tremą i brak rutyny stały na drodze większych sukcesów. Odrazu natrafiła na mistrzynię Anglii słynną Godfrey, wygrała 1-szego seta gładko i prowadziła w drugim, poczem psychicznie się załamała. — Wynik 14:13 gamów (6:2, 4:6, 3:6) dowodzi równorzędności walki. W grze podwójnej wraz z Sachs (Ameryka) przegrywa do Pittman—Ridley (Angl.) 2:6, 3:6, a w mieszanej wraz ze Satah (Jap.) do Aussen—Cramm 3:6, 4:6.

Ponura wizja przyszłości.



Dajemy powyżej parę obrazków z odbywających się obecnie manewrów lotnictwa angielskiego w Hendon koło Londynu. — W górze na lewo: wieś podpalona przez bomby. Na dole na lewo: parada lotnicza. Na prawo: próby użycia spadochronów — Piękna wizja przyszłości...

Imponujący przebieg uroczystości jubileuszowych Z. T. G. S. „Kadimah“ w Oświęcimiu

Oświęcim, 30 czerwca.

Z okazji 10-lecia Z. T. G. S. „Kadimah“ odbył się u nas w dniach 28 i 29 bm. zlot drużyn „Makkabi“ z następujących miast: Będzin, Chrzanów, Bielsko, Król. Huta, Sosnowiec, Szczakowa i Żywiec. Program uroczystości otwarty został biegiem ulicznym (2000 m) I. miejsce zdobył zawodnik Hass „Kadimah“ (Oświęcim) II Reich „Makkabi“ (Chrzanów) III Litner „Kadimah“ (Oświęcim). W dalszym ciągu odbyły się jeszcze przed południem zawody lekkoatletyczne oraz generalna próba wszystkich ćwiczących I-sze miejsca w zawodach lekkoatletycznym zdobyli zawodnicy „Makkabi“ z Bielska, Król. Huty i Żywca. Po przyjęciu zawodników obiadem nastąpiło o godz. 2:30 zbiórka wszystkich ćwiczących i wymarsz z orkiestrą, przez miasto na boisko. Przemarsz w którym wzięły udział tysięczne tłumy był istotną atrakcją zlotu. Na boisku nastąpiło oficjalne otwarcie uroczystości. Gości powitał w serdecznych słowach prezes p. Kleinberger, poczem po odegraniu hymnu „Hatikwah“ rozpoczęły się popisy gimnastyczne wszystkich drużyn. Już samo pojawienie się na boisku około 200 gimnastyków żydowskich, ubranych w skromny, ale w malowniczy strój ćwiczebny, budzić musiało w sercach rzadko doznawane uczucie Co chwila wylaniały się wspaniałe obrazy, nie dające się dorywczo opisać. Z ćwiczących wyróżniły się drużyny „Makkabi“ (Żywiec), „Makkabi“ (Chrzanów), „Makkabi“ (Szczakowa) i „Kadimah“ (Oświęcim). Wśród tysięcznych tłumów objawiał się zachwyt ogólny, a w widzowie z trybun dziękowali za wspaniałą niespodziankę niemilknięcymi długotrwałymi oklaskami. Już szary zmrok popadł, kiedy się odbył odmarsz z boiska. Na raucie, który się odbył wieczorem wręczono zawodnikom nagrody oraz dyplomy honorowe zasłużonym członkom Z. T. G. S. „Kadimah“ W drugim dniu uroczystości odbył się wyścig kolarski na trasie 20 klm. oraz zawody w piłkę nożną między drużynami „Makkabi“ komb. (Kraków) „Kadimah“ (Oświęcim). I-szą nagrodę za wyścig kolarski zdobył zawodnik Kiwkiewicz „Makkabi“ (Sosnowiec).

Zawody w piłkę nożną zakończyły się wynikiem (2:2). Uroczystości jubileuszowe zamknięte zostały bankietem wydanym na cześć „Makkabi“ krakowskiej. — Wspaniale obchodziło żydostwo oświęcimskie tę uroczystość. Ci, którzy brali w niej udział, nie zapomną tych chwil przez całe lata. Ile to przeżyło się wzruszeń, ile razy serce uderzało żywiej, ile razy łzy radości cisnęły się do oczu...

Dzisiaj znaczna liczba uczestników opuściła nasze miasto i niebawem zapanuje codzienne życie. Oby tylko przetrzymać te idee, które tak w duszach podczas uroczystości się płomięły, oby dotrzymano obietnic, jakie się nasuwały, obietnic wydatniejszej, niż dotychczas pracy — na każdym polu.

Rozlecieli się Makabeusze; oby następny u nas zlot miał jeszcze ważniejsze zadanie!

10 przykazań Tildena

Dziesięć przykazań tenisowych króla „białego sportu“ Tildena:

1. Nie spuszczać nigdy oka z piłki.
2. Uderzaj zawsze ustawiony bokiem do siatki.
3. Kładź zawsze cały ciężar ciała w uderzeniu.
4. Używaj rakiety dobrze napiętej, ale nie za ciężkiej.
5. Ubieraj się zawsze w kostjum tenisowy, i niezapominaj po grze wziąć prysznic i zmienić ubranie.
6. Nie zapominać, że mecz nie jest przegrany dopóki nie została uderzoną ostatnią piłką i walcz zawsze odważnie bez względu na to, w jakiej jesteś sytuacji.
7. Nie zmieniaj nigdy taktyki jeżeli prowadzisz grę.
8. Ryzykuj jeżeli przegrywasz, bo nie masz nic do stracenia.
9. Nie przejmuj się ani porażką ani wygraną, w każdym razie nie okazuj tego.
10. Graj w tenisa jaknajczęściej, ale graj z ochoty do gry. Wygrana albo przegrana jest rzeczą uboczną.

ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO POLSKI NAD LOTWĄ 5:0.

Ryga, 5. 7. Dziś odbył się tu międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Lotwa oczekiwany z wielkim zainteresowaniem przez lotewskie sfery sportowe. Po odegraniu hymnów państwowych i ceremoniach, powitalnych rozpoczęły się zawody. Atak polski doskonale dyrygowany przez Reymana zagraża raz po raz bramce przeciwnika. Doskonali łącznicy Kisieliński i Kossok wytwarzają masę niebezpiecznych sytuacji. Linja pomocy polskiej trzyma zupełnie w szachu atak przeciwnika, przepuszczając go rzadko poza środek boiska. Obrona i bramkarz Polski nie mają zatrudnienia. Do przerwy przynajmniej przewaga Polski. Po przerwie Polacy atakują w dalszym ciągu i po pięknej grze ustalają wynik na 5:0. Bramki zdobyli Kisieliński i Kossok po dwie, Reyman jedną.

MECZE MIĘDZYMIASTOWE.

Kraków—Poznań 3:2 (0:0). Bramki dla Krakowa uzyskali aBtor 2 i Malezyk 1.

Warszawa—Łódź 3:2 (2:2). Międzymiastowy mecz piłkarski zakończył się wygraną Warszawy w stosunku 3:2.

WYŚCIG KOLARSKI KRAKÓW—ZAKOPANE został wczoraj rozegrany w silnej konkurencji zawodników warszawskich, śląskich, krakowskich i lwowskich. Zwyciężył zawodnik śląski Włokas. Makabi zorganizowała wyścig wzorowo. Szczegóły w następnym numerze.

ZAWODY KOLARSKIE I MOTOCYKLOWE

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się na torze Cracovii zawody kolarskie i motocyklowe z udziałem

zawodników warszawskich, łódzkich i krakowskich. Wyniki zawodów niedzielnych były następujące: Wyścig lotności: 1) Barzycki (Cr.), 2) Kluger (Makkabi), 3) Kaplan (Łódź), Demi-Fond: 1) Rudawski, 2) Brzezoń, 3) Stieglitz. Bieg premio-3) Łazarski. Wyścig motocyklistów na 15 okrążeń: 1) Frączkowski (WTC), 2) Koszusiński (Kal. T. C.), wy: 1) Turowski, 2) Kaplan, 3) Barzycki.

Mecz lotności najlepszych zawodników: 1) Koszusiński 12,2, ostatnie 200 m, czas równy rekordowi Polski, 2) Łazarski, 3) Frączkowski. Wyścig amerykański parami: 1) Koszusiński—Łazarski, 2) Turowski—Frączkowski, 3) Kluger—Barzycki. Wyścig motocyklistów handicap: 1) Stieglitz, 2) Rudawski, 3) Wroński.

NOWY REKORD BOCHEŃSKIEGO

Warszawa, 5. 7. Na dzisiejszych zawodach pływackich uzyskał zawodnik AZSu Bocheński, na dystansie 50 m st. dow. doskonały czas, **26.6 lepszy od do tychczasowego rekordu Polski i półoficjalnego rekordu europejskiego, należącego do pływaka węgierskiego Barany'ego**. Sztafeta AZSu warszawskiego w składzie: Bocheński, Matysiak, Karpieński, Makowski, Olszewski uzyskała na dystansie 5x50 m st. dow. czas 2 min. 36,6 sek., lepszy o 3,4 sek. od rekordu polskiego.

Budapeszt, 5. 7. PAT. Polo wodne: Węgry—Czechosłowacja 7:0 (1:0).

Zawody pływackie pań: Węgry—Austria 32:28. W Bukarcsze odbyło się spotkanie piłkarskich drużyn Węgier i Rumunii z wynikiem 4:2 (2:1).

Dziś Hoover odpowie na warunki Francji

Paryż, 5. 7. PAT. Agencja Havasa komunikuje: Wieczorne rokowania francusko-amerykańskie, wznowione w sobotę o godzinie 21.30, zakończone zostały o pierwszej w nocy. Delegaci francuscy wręczyli delegatom amerykańskim tekst podstawowych zasad układu, usalony na sobotniej Radzie ministrów. — W nocy przesłano do Waszyngtonu drogą telegraficzną wzmiankowany tekst francuskiej propozycji wraz z modyfikacjami, wspólnie ustalonymi podczas sobotnich rokowań. Rząd waszyngtoński ma udzielić w poniedziałek odpowiedzi, czy nadesłane propozycje uważa za zgodne z zasadami propozycji prezydenta Hoovera. Według ogólnego przeświadczenia, już w poniedziałek może dojść do zawarcia porozumienia. Następnie zebraliby się eksperci mocarstw, które podpisały plan Younga, aby uzgodnić zasady moratorium Hoovera z postanowieniami planu Younga.

Waszyngton, 5. 7. PAT. Został tu ogłoszony memorandum, który sekretarz skarbu Mellon przedłożył premierowi francuskiemu Lava'owi. Memorjał wyraża zadowolenie z tego powodu, że zarysowuje

się możliwość osiągnięcia porozumienia co do spraw najważniejszych, w szczególności co do udzielenia Niemcom na jeden rok całkowitego moratorium Stany Zjednoczone odrzucają projekt Francji udzielenia państwu Europie środkowej pożyczki w sumie 25 milionów dolarów z sum uzyskanych ze spłaty bezwarunkowej części raty niemieckiej. Stany Zjednoczone przypuszczają, że Francja zgodzi się wzamian za porzucenie wzmiankowanego projektu pożyczki przyjąć projekt udzielenia tym państwom kredytu ze strony centralnych banków emisyjnych. Co się tyczy świadczeń w naturze ze strony Rzeszy niemieckiej, to Ameryka proponuje przeprowadzenie na ten temat w czasie późniejszym dyskusji z udziałem rzeczoznawców zainteresowanych narodów, jak również w innych, drugorzędnych sprawach, co jednak w żadnym razie nie ogłoby usprawiedliwić opóźnienia układu zasadniczego. Według informacji z kół rządowych, Stany Zjednoczone byłyby gotowe wziąć udział w pracach specjalnej komisji dla spraw niemieckich świadczeń w naturze. Wreszcie Stany Zjednoczone są gotowe udzielić każdemu państwu środkowoeuropejskiemu pożyczki w sumie 10 milionów dolarów.

rzeń bezrobotnych i strajkujących robotników Około 150 bezrobotnych wtargnęło do sali jadalnej hotelu Ritz w Barcelonie i oświadczyło, że zdemolują lokal, o ile nie zostaną nakarmieni. Wobec groźnej postawy bezrobotnych, zarząd hotelu wydał im strawę. Pojadłszy sobie, demonstranci opuścili hotel i rozeszli się w spokoju. W mieście portowym El Ferrel wybuchł strajk marynarzy statków rybackich. Doszło do poważniejszych starć w toku których było kilkunastu rannych

Moskwa, 5. 7. (R). Na rzece Amur w Syberji wschodniej zatonał sowiecki statek rybacki. Z 12 osób załogi wyratowano 7 — reszta utonąła

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musz uzyskać kursy factowe korespondenc. Im profesora Sekulowicza Warszawa, Żorawa 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterki, rachunkowców, kupieckich, korespondentów handlowej, stenografii, nauki bandu, prawa kaligrafii, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego francuskiego, niemieckiego, pisowni gramatyki polskiej, ekonomii. Po skończeniu egzamin. — Żądać prospektów! 1522z

ROWERKI DZIECIĘCE Zł 26'50 poleca Fabryczny Skład, Kraków, ZWIERZYŃIECKA 6.

REUMATYZM, artretyzm, schas. zupełnie uleczalne. Bóle nocy, miast usuwa Petrolbasam, Informacji udziela Aptekarz Hessel Lwów ul. Chmielowski 12.

WÓZKI DZIECIĘCE najnowsze modele, poleca najtaniej gotówką, ratami, Fabryczny Skład Kraków, ZWIERZYŃIECKA 6. 17z

KRONIKA

LIPIEC
6
Poniedziałek
21 Tamuz 5691

Wschód
słońca
3 m. 23

Zachód
słońca
19 m. 58

Uroczyste nabożeństwo żałobne ku czci bł. p. Teodora Herzla

W przepięknej po brzozi świątyni przy ul. Podbrzezie, wśród nader podniosłego nastroju, odbyło się wczoraj o godz. 12-tej w południe, uroczyste nabożeństwo dla uczczenia pamięci Wodza bł. Teodora Herzla, w 27-mą rocznicę Jego zgonu. Zjawili się reprezentanci wszystkich instytucji i zrzeszeń sjonistycznych w Krakowie z członkami Egzekutywy z wiceprezesem drem Spiegłem na czele, przedstawiciele Kahału dr. Fischlowitz i dr. Filip Landau i in. Poza tym w świątyni zajęły organizacje młodzieży, szkoły i liczne rzesze żydostwa krakowskiego.

Uroczyste nabożeństwo zainaugurował chór odśpiewaniem psalmów, poczem nadkantor p. Schächter, zaintonował „El mole rachmim“, oraz odmówił modlitwę za umarłych „Jisgadejl wejiskadejsz...“

Odśpiewaniem „Hatikwy“, podjętem chóralnie przez wszystkich uczestników, zakończono podniosłe nabożeństwo, które niezatarte pozostawiło wrażenie. Niezwykłe skupienie, widoczne na twarzach wszystkich obecnych, było w tego, oczonej uroczystości, zbiegającej się równocześnie z XVII-ym Kongresem w Bazylei, ujawnieniem ten poważniejszej manifestacji, wyrażającej silną i niezłomną wolę do pełnego urzeczywistnienia ideałów Wodza, w chwili dla nas tak rozstrzygającej, jak obecna.

—o—

— **150 JUGOSŁOWIAN W KRAKOWIE.** Wczoraj o godzinie 9 rano przyjechała do Krakowa od strony Gdyni wycieczka kolejarzy jugosłowiańskich w liczbie 150 osób. Goście zwiedzili zabytki miasta, oraz saliny wielickie.

— **AUTOBUS KRAKÓW—OŚWIECIM.** Polski Związek Turystyczny uruchomił komunikację autobusową na linii Oświęcim—Kraków przez Wadowice i Kalwarię. Odjazd z Oświęcimia godz. 6, Zatora g. 7, Kalwarii g. 7.30, przyjazd do Krakowa godz. 8.45. Odjazd z Krakowa (plac Zgody) g. 16.30, Kalwarii godz. 17.40, Wadowic 18.10, Zatora 18.40, przyjazd do Oświęcimia o godz. 19.15. Informacji udziela dworce autobusowe Kraków tel. 137.17 i Podgórze tel. 170-44.

— **TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO** wystawia bez przerwy promieniującą beztrudnym humorem, nie ma klayszną dla polskiej literatury teatralnej komedię R. Ruskowskiego „Wesele Fonsia“.

— **TEATR „WESOLE WIECZÓR“ W „BAGATELI“.** Już jutro ujrzymy ulubieńców całej Polski: Bukojemską, Kraszewską, Niemirzanę, Zelichowską Halanę, Macherskiego, Parnellę, Rentgena, Sempolińskiego, Skoniecznego, Sowińskiego, Wintera, „Wesoły Wieczór“ przyjeżdża pod dyr. Z. Wojciechowskiego i zaprezentuje rewii inauguracyjną pt. „Bez suflera“. Premiera już we wtorek dnia 7 bm.

— **ARESztOWANO** Fudalika Wincentego (lat 33) zam. przy ul. Krakowskiej 33 który dnia 3 bm. pojął leczył nożem w lewą rękę Szłomę Goldschmieda, zamu, przy ul. Szerokiej 13, w czasie sprzeczki na placu Bawół. Nadto aresztowano Staneckiego Władysława (lat 28) murarza, zam. przy ul. Józefa 54, podejrzanego o kradzież kwoty 1200 zł. na szkodę Mojżesza Tellermana, zam. przy ul. ks. Józefa 54.

— **ROWER II PIENIADZE.** Chudzik Ludwik, zam. przy ul. ks. Józefa 101, doniósł do policji, że znajomy jego niejaki Franciszek Kurdziel przyszedł do jego mieszkania i skradł mu rower, wartości 320 złotych. — Duszka Antoni, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 74, zgłosił, że dnia 4 bm, w czasie nadawania pieniędzy w urzędzie pocztowym przy ul. Podwale skradziono mu kwotę 150 złotych.

PODWÓJNY MORD W RODZINIE

Na tle sporów majątkowych wynikła bójką w rodzinie Parchoników, mieszkańców wsi Stajka, w wojew. wileńskim. W czasie bójką Jakób Parchonik zabił łomem żelaznym ojca Tomasza, a następnie 17-letnią siostrę Olę. Zbrodniarz przyznał się do mordu i został osadzony w więzieniu.

Nowe doniesienie odkrycie w dziedzinie medycyny

Wiedeń, 5. 7. PAT. „N. F. Presse“ donosi, że w wiedeńskim Instytucie seroterapeutycznym i na klinice psychiatrycznej zdolano wyhodować z krwi osób chorych na nerwy laseczniki grzylicy. Prof. Löwenstein stwierdził mianowicie laseczniki grzylicy w wypadkach choroby św. Wita, zapalenia nerwów, choroby znanej pod nazwą wielokrotnej sklerozy, a nawet w wypadkach niektórych chorób umysłowych w szczególności przy schizofrenii. Czynniki są obecnie dalsze, szczegółowe doświadczenia w tej sprawie.

Premjer konferuje z b. królem

Sofja, 5. 7. (R). Bułgarski prezydent ministrów Ljapczew wyjechał dziś do Berlina, gdzie zamierza się poddać kuracji. Cierpi on od dłuższego czasu na kamienie żółciowe. Zamierza on także pewien czas zatrzymać się w Karlsbadzie. Z kół politycznych donoszą, że wyjazd Ljapczewa z Bułgarii nosi charakter polityczny. Ma się on mianowicie spotkać w Niemczech z dawnym królem Ferdynandem, aby omówić z nim nową sytuację polityczną, jaka wytworzyła się po wyborach.

Niezwykła demonstracja bezrobotnych w Barcelonie

Madryt, 5. 7. (R). W Hiszpanji doszło do zabu-

NICLAS SEGUR

Anatol France, kino i Amerykanie

Przypominam sobie bardzo ciekawą rozmowę, jaką prowadziłem z Anatolem France'm. Było to podczas jednej z moich ostatnich wizyt w „La Bechellerie”; autem pojechaliśmy do Tours, pozostawiliśmy wóz, jak to zwykle reszta czyniliśmy, przed jakimś sklepem i włożyliśmy się po mieście. Naprzód do księgarni, a potem do Potina, gdzie kupiliśmy keksy, a France wprost wniebowzięty, podziwiał policzki i ramiona młodej sprzedawczyni, która, jak się wyraził, „łączyła linję i barwę, co rzadko ma miejsce”.

Gdyśmy następnie wracali głównym placem, pokazał mi France plakat kinowy: „Czy chodzi pan do kina?”

Przyznałem się, że rzadko, albo też, lepiej powiedziawszy, wcale nie chodzę do kina.

„Ja tam dość często byłem — dla E. Kino mnie interesuje, ale nie w tej mierze, co fonograf, który dawniej bardzo żywo nas interesował, panią C. i mnie”.

Przerwał sobie, nachylił się bardzo blisko ku mnie, zanim dalej mówił... zwyczaj, który sobie przyswoił od czasu wojny, gdy miał oznajmić jakąś prawdę; jak gdyby się obawiał, że ktoś może podsłuchać.

„Olbrzymia popularność kina jest jednym z czterech jeźdźców Apokalipsy”.

„Czy oznajmia koniec świata? — zapytałem.

„Ależ nie” odpowiedział France, a miał przytem twarz, która się uśmiechała, ale też poznać było można niezadowolone, że go nie rozumiano. „Koniec świata nastąpi tylko bądź to z powodu zderzenia się gwiazd albo z powodu zagaśnięcia słońca. Kino nie jest symptomem wydarzenia tego rodzaju. Nie chodzi o koniec świata, ale o koniec cywilizacji, albo też, jeśli pan woli, o koniec pewnej formy kultury europejskiej. Popularność kina bynajmniej nie przypadkowo przypada na okres zniszczenia greki i łaciny w szkołach naszych. Nie chciałbym jednak, by mnie pan uważał za „mizoneistę”, jak Lombroso straszliwie się wyraża. Nie, z największą uwagą słudując naszą epokę, nawet staram się dostosować do niej wedle swych sił. Kino mnie bawi i ja bardzo się niem dlatego interesuję. Tak, tak, kino jest bardzo zajmujące, a być może nawet bardzo pouczające”.

A po pauzie: „Czy pan zdaje sobie sprawę, jak popularne są gwiazdy filmu amerykańskiego? Chyba tylko triumf Cezara albo wkroczenie Aleksandra do Persopolis porównać można z owymi fantastycznie wspaniałymi przyjęciami, które są na porządku dziennym, gdy Charlie Chaplin przyjeżdża. Pochodzi to stąd, ponieważ kino, proszę na to zwrócić uwagę, mówi do wszystkich, dokładnie oddaje smak ludu, jest, że tak powiem, emanacja niskich pierwiastków natury ludzkiej”.

„Jest bezsprzecznie sztuką podrzędniejszego gatunku”

„Nie! nie chodzi tu właśnie o sztukę podrzędną. „Wyższego poziomu sztuka lub też niższego poziomu”, są to wyrażenia, które oznaczają tylko stopnie. Ale przedewszystkiem: czy zastanowił się już pan nad tem, czym sztuka jest? Spróbujmy ją zdefiniować, aczkolwiek to nie jest rzeczą łatwą. By odrazu dać istotę rzeczy, powiem, że sztuka od czasu jak istnieje, to jest od czasu Greków, była zawsze manifestem świata ponadnaturalnego. Ależ taki! To, co teraz nazywamy realizmem lub naturalizmem, to albo negacje sztuki albo nieściśle jej definicje. U starożytnych główne zadanie artysty wywodzącego się pierwotnie ze stanu kapłańskiego, polegało nie na tem, by przypomnieć świat, w którym się żyje, lecz by właśnie zmusić do zapomniańcia o nim. Artysta był z nim związany, ale tylko po to, by odsłonić nam tajemny jego sens i wyjaśnić nam w sposób czarodziejski zasadnicze jego siły popędowe: cier-

pienie, miłość i ofiarę.

A z tego wszystkiego, co my przechowaliśmy? Już połowa XIX stulecia ze swym suwerennym rozwojem dziennikarstwa i naturalizmu dała nam to, co cechą jest wszystkich epok schyłkowych: wierne odbicie rzeczywistości, grę cieni współczesnych miernot. I po raz pierwszy zapoznaliśmy się z powieścią dziennikarską i z innymi nowościami, które są tylko zwiastunami końca. Że nigdy nie sympatyzowałem ze Zolą... na prawdziwą sympatję nie mogłem się nawet zdobyć po naszym zbliżeniu się, które nastąpiło dzięki okolicznościom... Tłómaczyć sobie mogę tem, że degradował sztukę nie swymi dziełami, nie był większym naturalistą odemnie a miał przytem i talent — ale z powodu jego bezwzględnych teoryj estetycznych.”

Po krótkim milczeniu, podczas którego France opierał się o mnie: „A przy tem wszystkim, mój przyjacielu, musi pan sobie jaknajwyraźniej uświadomić, że najgorszy fejteton, najgłupszy realizm i bazgranina najidjotyczniejszego malarza impresjonistycznego bez porównania na wyższym poziomie się znajdują, niż najlepszy film. Kino uzmysławia najgorszy ideał ludowy. Jest żywą małą kreniką, znajdującą się zwykle na trzeciej stroniej jakiejś gazetki prowincjonalnej. Nawet zwierzęta mogą się bawić, obserwując kino. Przed filistrem zjawia się w kinie nie marzenia, jako takie, lecz odbłask jego własnego marzenia, to jest zimora. Widzi, jak mała gryzeczka nakłada na głowę kapelusza, jak oszukuje swego przyjaciela, i jak apasz kradnie. A wszystko to prosto i wyraziście, nie usiłując nawet nalożyć trochę drogi przez apel do mózgu. Ateńczycy karali poetę dramatycznego, który dawał widzom scenę zaczerpniętą żywcem z rzeczywistości, który więc fascynował widzów nie pięknem, lecz podobieństwem do rzeczywistości. I napewno mocnoby poturbowali albo też wygnali wynalazcę kina. Prawie każda istota inteligentna, opuszczając kino, wstydzi się swego człowieczeństwa.”

To, co mówię, nie ma rozumnie się zastosowania do sfilmowanej kroniki światowej, która doskonałe usługi oddaje nauce i gazecie. Te filmy są wartościowe i oznaczają postęp. My jednak dobrze wiemy, że nie w nich spoczywa istota kina, które chce zmaterializować duchową stronę człowieka i rywalizuje z teatrem i powieścią.”

Po pauzie, podczas której oglądał wielkimi swymi oczyma wszystko, co przynieść mogła mu ulica wraz z przechodniami, ciągnął dalej swe rozważania w tonie nieco nosowym, którego zwykł był używać, gdy miał coś bardzo ważnego do powiedzenia: „Czy uważa to pan za mniej ważne i bez znaczenia, że ta fala ogłupiania świata nadpłynęła ku nam z Ameryki? — Widziałem ich, tych Amerykanów... Podczas wojny, w Tours, gdzie nagle spadli, jak manna albo też jak szarańcza. Wiatr przynosi co niedzielę kilku tych naszych zbawców do „Bechellerie”. Otóż najmniejsza rzecz, która można o tych istotach powiedzieć, jest chyba to, że są inaczej zorganizowani niż my. Bóg do ich wytworzenia używał bardziej nowoczesnego, bardziej patentowanego materiału, jakiegoś rodzaju mniej elastycznego cementu, niż ów, którym się posługiwał swego czasu, tworząc Adama tego starego europejskiego Adama. Amerykanie są zdrowi, są mechaniczni i posiadają wieczne pióra. Dobrze umieją liczyć, ale mniej myśleć. Ich mózgi, które w podziwu godny sposób rejestrują, ujmują inaczej związki zachodzące we wszechświecie niż my. Oni oglądają świat, informują się i wydają nawet pod wpływem wydarzeń kilka dźwięków gardlanych. Poza tem robią wrażenie dzieci. Konsekwencji, smaku i zmysłu dla odcieni — statki Kolumba nie przywiozły nowemu światu, Amerykanie nie

posiadają ani jednej z naszych słabostek, tych naszych kochanych słabostek, chociażby więcej tylko dlatego, nie możemy siebie w nich odnaleźć. Amerykanom brak małej tylko drobności: przeszłości. Nie mają żadnej przeszłości. Ale to daje im swobodę decyzji, ułatwia im życie materialne, a nawet i postęp. Czy nie zauważył pan już, że postęp musi mieć coś w rodzaju „tabula rasa”? Tradycja i przeszłość tylko mu przeszkadzają. Amerykanie wynajdują, tworzą komfort, są doskonałymi rzemieślnikami, ale to, co my nazywamy kulturą, to, co zawiera w sobie wyrafinowanie, albo też to, co Pascal nazywa duchem wydelekacenia, to wogóle u nich bardzo rzadko występuje.

Zresztą: Amerykanie mogą się tylko cieszyć z tego, że nie mają przeszłości. Jest to cena tego, że mają przyszłość. Ich umysł dziecinny, wrażliwy na obrazy Epinala, których dostarcza im kinematograf, ich umysł, który jest w stanie poważnie traktować Mormonów albo nawet spirytyzm takiego Williama Jamesa, ma wielką przyszłość rozwoju przed sobą. A tę przyszłość ma właśnie dlatego, że jest dziecinny. Amerykanie są przekonani, że wielkości filmowe są godne takich apoteoz, jakie, mój Boże, nigdy nie były udziałem Homera, Michała Anioła, Szekspira, ba nawet nie Talmy. Jest to naiwne, ale zachwycające. Przyszłość należy do ludów wierzących, które można ukolysać obrządkami. Ateńczycy obłądli, którym Pizistrates pokazał statwę swego wozu, a którzy uwierzyli, że ukazała im się Minerwa we własnej osobie, byli ojcami tych, którzy podziwiali Platona i drwili sobie z Pawła. Także Gallowie i Germanie, którzy mieli kiedyś założyć Europę, byli bez przeszłości. Ale przywłaszczyli sobie przeszłość Rzymu i ją rozwinęli w sposób wielce szczęśliwy.

Do Ameryki należy przyszłość, tembardziej, że być może Ameryka wykopie grób Europy. Ameryka znajduje się dopiero u początku swej kariery. Ma możność nas pochłonąć i dlatego, być może, przywłaszczy sobie naszą enoty. Albowiem tego rodzaju przywłaszczenie jest w o wiele większej mierze obrządkiem społecznym niż religijnym. Przywłaszczenie to jest właściwie konieczność pożarcia swego Boga, by wchłonąć w siebie Jego enoty. Rzym praktykował ten obrządek wobec Grecji, a ludy barbarzyńskie, które pożarły Rzym na bankiecie bardzo podobnym do orgij, podjęły spadek po Rzymie i tę spuściznę wedle swych upodobań powiększyły i z niej korzystały. Teraz pożera się Europę, która, zdaje się, dojrzała już ku temu. Czy to będzie Ameryka, czy rasa żółta? Któż to może powiedzieć? A zresztą cóż ja wiem i cóż to za manja nieznośna, która mnie zmusza do prorokowania, chociaż tak sobie zawsze kpilem z proroków!



PONIEDZIAŁEK, 6 LIPCA

Kraków (312.8) 11'40 Przgl. prasy, 11'58 Sygnal, hejnał, 12'10 Gramof, 13'10 Kom. meteor, 14'50 Kom. gosp. 15'25 „Zarządy zdrady w powstaniu listopadowym” — wygl. pulk. H. Eile, 15'45 Przgl. komunik. 16'15 Gramof 16'45 Komun. dla rybaków, 16'50 Lekeja j. franc. 17'15 Gramof, 17'35 „O tytoniu” — wygl. inż. J. Skuński, 18 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” 19 Rozmait 19'15 „Najnowsze wydawnictwa” — omówi dr. A. Bar, 1930 Gramof, 19'40 „Skrzynka rolnicza” i giełda roln. 19'55 Kom. meteor, 20 Dziennik pras 20'10 Komun. 20'15 Pogadanka radiotechn. 20'30 Koncert z Doliny Szwajcarskiej, poświęcony twórczości E. Griega, 22 Feljet, 22'15 Dod. do Dz. P. 22'20 Komun. 22'30 Recital fortepjanowy 23 Muzyka lekka.

Katowice (408.7) 11'40—10 p. Kraków 19 D. c. powieści 19'15 Rozmait, 19'30 Odczyt, 19'50 Komun. 19'55—3 p. Kraków.

Lwów (385.1) 11'58—19'20 p. Kraków, 19'20 Włoskie arje operowe, 19'40—22'30 p. Kraków.

Sztutgard (360.1) 16'30, 20'30, 22'40 Muzyka.
Rzym (441.2) 13'10, 17, 21 Muzyka.
Wiedeń (516.3) 12, 15'20, 19'30, 21'20 Muzyka.
Budapeszt (550.5) 12'05, 17'30, 19'50, 20'30 Muzyka.